

# Miód \*\*\*\*\*

Turcja, Niemcy 2010, reż. Semih Kaplanoglu, wyk. Bora Atlas, Erdal Besikcioglu, Tülin Özen, Ayse Altay, Alec Ucarer, Ozkan Akcay, kina: Kineteka, Muranów

Od ponad dekady coraz głośniejsze o kinie tureckim. Dowodem nie tylko liczne nagrody na festiwalach, ale – co ważniejsze – czekająca na nie międzynarodowa widownia.

Semih Kaplanoglu, autor „Miodu”, laureata Grand Prix Złotego Niedźwiedzia na tegorocznym festiwalu w Berlinie, należy obok Nuriego Bilge’a Ceylana („Klimaty”, „Trzy malpy”) i Yesima Ustaoglu („Puszka Pandory”) do czołowych twórców nowego kina tureckiego.

Jego ostatni film zamyka tzw. trylogię Yusufa poświęconą postaci będącej swego rodzaju alter ego reżysera. W „Jajku” był 40-latkim, w „Mleku” wchodził właśnie w dorosłość, w „Miodzie” ma dopiero sześć lat. Każdy film stanowi byt samodziśny; nieznanostwo wcześniejszych w żaden sposób nie wpływa na odbiór.

Opowiedziana w „Miodzie” historia jest niezwykle prosta, ale nic w niej nie jest ukazane wprost. Film rozpoczyna długie nieruchome ujęcie lasu, soczyście zielonego, rozświetlonego słońcem, nieco odrealnionego, jakby z sennego marzenia. Potem pojawia się pszczelarz wspinający się na drzewo, by w jego konarach umieścić ul.

W tym momencie, w momencie, w którym zamiera w bezruchu wysoko nad ziemią.

Rozwiązania tej sceny doczekamy się dopiero w finale. Wcześniej się dowiemy, że ów pszczelarz jest ojcem Yusufa, który niedawno rozpoczął edukację. Nie idzie mu najlepiej, zwłaszcza czytanie. Paraliżuje go nieśmiałość, a ogromna ciekawostwo światła nie pozwala na skupienie się na jednym. Oczami chłopca obserwujemy wiele codziennych mikroзда-

rzeń: rodzinne śniadanie, przygotowującą ciasto do wypieku matkę, szkolną lekcję, nagradzanie wyróżniających się kolegów, błotnistą drogę do domu. Kaplanoglu filmuje, jakby kręcił dokument, bez komentarza.

Długie ujęcia, statyczne kadry, spowolnione tempo narracji wymagają od widza pewnego wysiłku. Nagrodą jest wyprawa do niiby realnej rzeczywistości, w której rytm ludzkiego życia wyznacza natura.

—Marek Sadowski



Historia w filmie jest prosta, ale nic w niej nie jest ukazane wprost